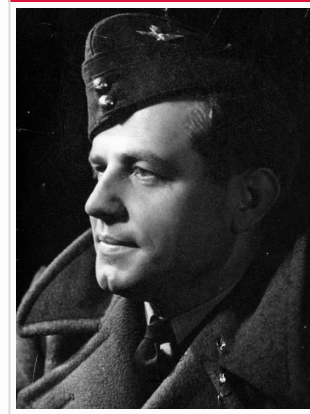


KAZIMIERZ ŻEREBECKI



Official Number	P-0356
Rank	polski: kpt.nawig./305 DB/ brytyjski: F/O
Date of birth	1910-01-01
Date of death	1941-06-19
Cemetery	Bergen General Cemetery Wsp. 52.677276, 4.709327
Grave	Plot I. Row E. Grave 12.
Photo of grave	
Country	Holandia
Period	II Wojna Światowa

Source

"Księga lotników polskich..." O. Cumft, H.K. Kujawa
 "Ku czci..." Zbiorowa
 "Polskie Siły Powietrzne..." T.J. i Anna Krzystek
 Zdjęcie: Sanguinicus.

Biogram i zdjęcia: z archiwum rodziny

Z mojej pierwszopokoleniowej rodziny nauczycielskiej wyłamał się tylko najmłodszy brat mojej mamy Kazimierz Żerebecki ur. 01.01.1910 roku (w Tarnopolu w rodzinie Jana i Florentyny Żerebeckich), którego marzeniem od najmłodszych lat było lotnictwo. Wprawdzie spełniło się jego marzenie, został oficerem lotnictwa, ale zginął tragicznie.

Do września 1939 roku pełnił funkcję oficera w 6 p. lotniczym we Lwowie na Skniłowie. Ożenił się z Lwowianką Ireną Szwedówną, dzięki czemu miałam aż dwie wujenki Ireny Żerebeckie. Kaziuńcio, jak go nazywano w domu, był bardzo miłym wesołym, pełnym życia i humoru młodym człowiekiem. We wrześniu, gdy wybuchła wojna, brał czynny udział w obronie kraju jako pilot obserwator 63 eskadry w składzie Armii Łódź. Przez Rumunię i Francję dostał się do Anglii i początkowo został wcielony do angielskich jednostek RAF, a następnie do bombowego dywizjonu 305 jako kapitan nawigator. 19.06.1941 roku został zabity w samolocie zestrzelonym nad Aschendorfen, powracając z bombardowania Bremy do Anglii. Pochowany został na Generalnym cmentarzu w Bergen (Działka Aliantów) w Holandii. Kazimierz Żerebecki odznaczony został srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami angielskimi.

Wzmianki o nim są: w II wydaniu "Polskie Dywizjony Lotnicze w Wielkiej Brytanii" Wacława Króla i w Księdze Lotników Polskich poległych, zmarłych, zaginionych 1939-1946 (gdzie mylnie podano Bergen w RFN, a powinno być w Holandii), skąd otrzymałam dokładne określenie i numer grobu w Działce Aliantów oraz fotografię cmentarza i nagrobka z nazwiskiem wujka.

Będąc we Lwowie, przelatywał czasami nad Torczynem okrążając go parę razy, czym wywoływał nie lada sensację wśród miejscowej ludności, ale my wiedzieliśmy, że to on tak nas pozdrawia.

Ostatni raz widzieliśmy go we wrześniu 1939 roku, gdy wraz z innymi lotnikami przejeżdżał przez Torczyn w drodze na Rumunię. Wpadł do nas na chwilę, był zrozpaczony, gdyż Niemcy w pierwszej kolejności zbombardowali polskie lotniska i nasi lotnicy nie mieli na czym latać, aby bronić Ojczyzny. Żył 31 lat.